

## Refleksje

*Раздумия*

**Andrzej L. Zachariasz**

### Refleksje o roli idei w kształtowaniu cywilizacji technicznej

*Размышления о роли идеи в формировании технической цивилизации*

Mimo globalizacji i następującej w jej wyniku unifikacji i wyrównywania różnic, rzeczywistość tworzona przez człowieka nie jest jednorodna. Możemy mówić o różnych kulturach i różnych cywilizacjach. Różnice te były szczególnie podkreślane przez ludzi żyjących w wieku dziewiętnastym oraz dwudziestym. W tym czasie kultura europejska była często konfrontowana z kulturami innych części świata, które bądź to uważano za zapóźnione, bądź też pierwotne, a nawet dzikie (*resp.* – naturalne). Tak były oceniane zarówno poszczególne plemiona, jak i narody oraz państwa a nawet kręgi kulturowe. Również współcześnie, choć być może w znacznie mniejszej skali, daje się wskazać na kręgi kulturowe, które pod względem rozwoju cywilizacyjnego, a zwłaszcza technicznego, nie tylko wzajemnie się różnią, ale wręcz, zgodnie z europejską stratyfikacją czasu, należą do różnych epok w ich rozwoju ludzkości. Można by zapytać: co w przeszłości było przyczyną różnic i dysproporcji w rozwoju poszczególnych z nich? Dlaczego ludzkość nie rozwijała się równomiernie? Co spowodowało, że pewne grupy ludzi wytworzyły wysoko rozwinięte i technologicznie zaawansowane cywilizacje, inne natomiast zatrzymały się, pozostając niekiedy nawet na poziomie życia człowieka pierwotnego?

Odpowiedzi na te pytania próbowano udzielać od dawna i na różne sposoby. Pierwsze z nich znajdujemy już w myśli Arystotelesa. To bowiem ten filozof wskazywał choćby na klimat, który warunkując zachowania ludzi, wpływa na kształt podejmowanych przez nich działań. Do uwarunkowań klimatycznych, uwzględniając także wielkość terytorium, religie, historie, formy gospodarowania oraz rządy i ukształtowanych pod ich wpływem charakterów, odwoływał

się także Ch.L. Montesquieu. Lewis Mumford, pisząc o cywilizacji technicznej, wskazuje na immanentny mechanizm jej postępu, w wyniku którego jedne zmiany, wynalazki techniczne, warunkują kolejne. Zgodnie z tym procesem wynalezienie koła warunkowało dalsze procesy postępu technicznego, np. wynalezienie wozu, a w dalszej kolejności współczesnych środków komunikacji i nie tylko. Ideę Mumforda w drugiej połowie wieku dwudziestego rozwinął Henri van Lier w książce pt. *Nowy wiek*, wyróżniając kolejne epoki w rozwoju wiedzy technicznej i samej techniki. Filozof ten wyróżnia trzy epoki w rozwoju maszyn, a mianowicie epokę maszyn statycznych, dynamicznych i dialektycznych. Można by także, tak jak to czynił K. Marks, doszukiwać się mechanizmów rozwoju, w tym wypadku postępu cywilizacyjnego, obejmując tym terminem także technikę w procesach ekonomicznych, które miałyby zachodzić na zasadzie narastania drobnych zmian ilościowych, przechodzących w zmiany jakościowe, a więc automatyzmu tzw. triady dialektycznej. I choć niewątpliwie każda z tych propozycji wyjaśniania procesów zmian w sferze techniki nie jest dla nich obojętna, to jednak wydają się one pomijać rolę idei w wyjaśnianiu procesów postępu technicznego.

Czy jednak idee, a w tym przede wszystkim filozofia, mają jakikolwiek wpływ na kształt rzeczywistości, a w tym wypadku na rozwój techniki? Wszak niejednokrotnie wskazuje się na bezużyteczność myśli filozoficznej, a nawet jej jałowość, która w żaden sposób nie przekłada się na cele praktyczne. W najlepszym wypadku postrzega się filozofię i powstające w wyniku tego rodzaju działań idee jako zajęcie dla pięknoduchów lub też dziwaków, którzy mają nadmierne, a w każdym razie odbiegające od tzw. normalnego człowieka, rozbudzone potrzeby intelektualne bądź też zaspakajające tzw. wyższe potrzeby duchowe. Potrzeby, o których zaspokojenie można w najlepszym wypadku zabiegać wedle zasady *primum vivere, deinde philosophari* (najpierw żyć, potem filozofować), czyli po zorganizowaniu i zabezpieczeniu warunków egzystencji. W tej sytuacji należałoby rozważyć pytanie, czy kultura duchowa, sfera myśli i idei, a także sztuka i religia, faktycznie nie mają znaczenia dla kształtu tego, co określamy materialną sferą życia? Jest to zatem także pytanie o znaczenie filozofii i sformułowanych w jej ramach idei na kształt tego, co określamy życiem materialnym społeczeństwa. W omawianym tu wypadku, w pierwszej kolejności jest to pytanie o wpływ filozofii na rozwój techniki.

Dlaczego kultura europejska poczyniła w krótkim czasie tak znaczący postęp cywilizacyjny, w tym także i techniczny, a inne kultury nie? Po początkowym okresie szybkiego ich rozwoju, w pewnym momencie zatrzymały się, popadając w swoistego rodzaju stagnację, czy też „drzemkę” cywilizacyjną. Należałoby przy tym zauważyć, że także kultura śródziemnomorska przez długie stulecia, a nawet tysiąclecia, nie wykazywała tendencji do szybkiego rozwoju, a nawet miała okresy stagnacji, czy wręcz zapaści cywilizacyjnej. Aby odpowiedzieć na pojawiające się tu pytania, podejmę próbę omówienia zależności

między ideą a rzeczywistością. W pierwszej kolejności nawiążę, jako że w dużej mierze chodzi tu o bieg dziejów, do idei czasu jako pojęcia organizującego rzeczywistość kulturową. Pojęcie to o tyle istotne, że swoimi znaczeniami wydaje się wyróżniać kulturę europejską spośród innych kultur.

Jaki zatem wpływ miała idea czasu na kształt cywilizacji tego obszaru? Należałoby przy tym zauważyć, że ludzkość śródziemnomorska, mimo przecież stosunkowo długiego czasu jej trwania, a w każdym razie kilku tysięcy lat<sup>1</sup>, nie zawsze tworzyła cywilizację szybkich przemian. Zmiany cywilizacyjne następowały stosunkowo wolno. Można by zauważyć, że pod względem technicznym i rozmachem z czasów budowy piramid Egipcjanie niewiele odbiegali od technik stosowanych w czasach Grecji czy Rzymu pierwszych wieków naszej ery. Także i sztuka prowadzenia wojen, a w każdym razie broni, nie ulegała jakościowym przemianom. W dalszym ciągu była to wojna na miecze i topory oraz kamienie i łuki. W jakiej zatem relacji do tego charakteru procesów pozostawała starożytna idea czasu?

Odpowiadając, zauważę, że czas wektorem swej pozytywnej waloryzacji w starożytnej Grecji, ale i w całym ówczesnym świecie śródziemnomorskim, był nakierowany na przeszłość. To bowiem w tym, co minione, i to bezpowrotnie, starożytni mędrcy, ale także ówcześni ludzie religii i sztuki, umieszczali najlepszy okres, złoty wiek ludzkości. W nim zarówno autorzy Biblii, jak i Wergiliusz, czy też polihistorzy Plaut i Pliniusz, umieszczali Eden (Raj) i Arkadię jako mityczne krainy szczęścia i dobrobytu. W konsekwencji to, co dobre w stopniu nieosiągalnym dla aktualnie żyjącego człowieka, było to, co minione. Sądono, iż w przyszłości, czyli dnia następnego, mogą zdarzyć się tylko rzeczy gorsze, a w każdym razie nigdy lepsze od tych z przeszłości. Stąd też człowiek, myśląc w tych kategoriach, nie był w stanie uczynić świata lepszym. Przyszłość, jeśli w tym wypadku można jeszcze mówić o przyszłości, będzie jedynie czasem gorszym od czasu współczesnego. Człowiek starożytny zatem w wymiarze wizji tego, co będzie, nie wyczekuje przyszłości z nadzieją, raczej czeka na nią z obawą. W najlepszym wypadku, w swoich działaniach nakierowany jest na zachowanie teraźniejszości, zachowanie 'tego, co jest'. Żyje i działa wedle praw i zwyczajów ojców, jeśli nie wręcz dziadów i pradziadów. Jeśli nawet jego wysiłki odnosiły skutki i udoskonalał otaczający go świat, to jednak były to osiągnięcia o charakterze partykularnym. Zmiany w świecie, wedle czasu uniwersalnego, następowały od tego, co lepsze, w kierunku tego, co gorsze. Po złotym wieku następował zatem wiek brązowy, a po nim żelazny i drewniany. Ten natomiast kończył się wielkim pożarem i końcem świata. Z pożaru starego świata miał wyłonić się nowy świat i cykl przemian następował od nowa. Czas świata

---

<sup>1</sup> Okres ten można uznać za znacznie dłuższy, gdyż można go postrzegać nie tylko przez czas trwania kultury greckiej czy też rzymskiej, ale także kultur Bliskiego Wschodu czy też kultury mykeńskiej.

zamykał się zatem w cyklu i toczył poprzez kolejne cykle w niekończącym się procesie trwania. Wszystko to powodowało, że człowiek w swoich działaniach nie nastawiał się na zmianę istniejącego stanu rzeczy, a tym bardziej na tworzenie rzeczy nowych. Takie zachowanie ludzi w wymiarze społecznym, a tym bardziej cywilizacyjnym, nie sprzyjało jej zmienności, a tym bardziej zmianom, które można by, zgodnie ze współczesnymi standardami nowoczesności, uznać za wyraz postępu, czy choćby rozwoju. W konsekwencji starożytność to czas trwania nie tylko w swoich strukturach społecznych i kulturowych, ale także cywilizacyjnych (w tym technicznych). I choć niewątpliwie także i w tych społecznościach następowały zmiany, to z pewnością dla ludzi żyjących w nich to nie zmiana ale trwanie było jego momentem dominującym. Świat w swym trwaniu wydawał się być stabilny.

I choć nie sposób omawiać tu każdego okresu dziejów, choćby tylko Europy, to należy wskazać, chociażby na zasadzie przeciwstawienia starożytności, ideę czasu nowożytnego i zachodzących w niej zmian. O ile średniowiecze było czasem pozostawania kolejnych pokoleń wobec Boga w przemijających każdorazowych „teraz” w linii poziomej biegnącej od absolutnego początku do takiego samego końca, to nowożytność linii tej nadała kierunek wznoszący się. Tym samym odwróciła linię czasu mitologicznego, przedstawiając dzieje człowieka jako proces postępu zmierzający do stanu idealnego. Raj zatem został umieszczony przed, a nie za człowiekiem. Tym samym, człowiek będąc świadomy swojej przeszłości, uzyskał także przyszłość. Można by zatem powiedzieć, że zmiana koncepcji czasu, a właściwie sformułowanie idei postępu, zmieniło także wektor działań ludzkich. Nowożytność to działanie ze względu na to, co przyszłe, bo to w przyszłości jest spełnienie ludzkiego losu. Liczy się to, co nowe (*moderne*). Nowożytność to nastawienie na przyszłość. Takie pojmowanie czasu, a właściwie filozoficzna idea postępu, bardzo szybko przekładała się nie tylko na kulturę duchową, ale przede wszystkim na zmiany cywilizacyjne. Stąd też czasy nowożytne to w pierwszej kolejności szybki wzrost wiedzy ludzkiej, a za nią wzrost wiedzy technicznej i następujące zmiany cywilizacyjne. Także i współcześnie należałoby mówić, mimo istotnych zmian w samej idei czasu historycznego jako postępu, o działaniu ze względu na przyszłość wyznaczaną kategorią nowości.

Odpowiadając zatem na pytanie o czynniki determinujące okresy wolnego rozwoju, czy też stagnacji, a także szybkich zmian cywilizacyjnych, nie lekceważąc bynajmniej innych momentów, należałoby także podkreślić rolę idei. W tym ostatnim wypadku ideę pojmowania czasu i zachodzących procesów kulturowych. Tą ideą była koncepcja czasu jako postępu cywilizacji. Jednocześnie, biorąc pod uwagę możliwe i faktyczne odniesienia człowieka do czasu, daje się wyróżnić społeczeństwa nakierowane na przeszłość, czy też zmutowane przeszłością, czasem mitycznym a także zmutowane terażniejszością, trwaniem w teraz (*recens*). Te ostatnie pozbawione są zarówno wizji przeszłości, jak

i przyszłości. Pierwsze i drugie wykazują stosunkowo małą dynamikę zmian, a więc i postępu cywilizacyjnego. Raczej działania nakierowane są na zachowanie aktualnego *status quo*. Trzeci typ cywilizacji to społeczeństwo, w którym działania nakierowane są na przyszłość. Pierwsze dwa przez całe tysiąclecia faktycznie stoją w miejscu; trzecie podlega procesom szybkich przemian.

Mówiąc o wpływie idei na rzeczywistość społeczną, w tym technikę, można odwołać się także do innych przykładów. Wielu z żyjących jeszcze ludzi zna doświadczenie tzw. realnego socjalizmu. Próba realizacji idei komunizmu w wydaniu radzieckim, który okazał się systemem eliminującym konkurencję i w efekcie niesprawnym ekonomicznie, miała nie tylko konsekwencje polityczne ale także technologiczne. Ich wyrazem było zapóźnienie technologiczne krajów tzw. obozu radzieckiego. Uogólniając doświadczenia czasów minionych, można by powiedzieć, że właściwie całe dzieje Europy są niczym innym jak wprowadzaniem w życie pewnych idei filozoficznych. Miało to miejsce, choć na różną skalę, od czasów Platona poprzez próby realizacji utopii Tomasza Morusa, Saint Simona, Marksa. Czymże jest tzw. gospodarka wolnorynkowa jak nie realizacją idei J. Locke'a, Ricardo, Jamesa Milla i Johna St. Milla? Tak jak izraelskie kibuce są realizacją socjalizmu kooperatywnego, a sięgając wcześniej, polityczny system amerykański klasycznym zastosowaniem idei Montesquieu. Można by tu rozważyć, jaki był wpływ, a właściwie bezpośrednia determinacja idei tzw. materializmu mechanicystycznego, na rozwój techniki wieku osiemnastego i dziewiętnastego, od zegarynki po maszyny parowe. Idee, obojętnie czy dobre czy złe, zawsze miały wpływ na kształt rzeczywistości społecznej, politycznej, technicznej itp.

Czy zatem filozofia jest potrzebna w wykształceniu technicznym? Zależy jakich chcemy mieć inżynierów, techników a nawet uczonych w naukach przyrodniczych i technicznych. Wiliam James napisał: „Gospodyni domu, która wynajmuje mieszkanie przyszłemu lokatorowi, nie patrzy ile on ma pieniędzy w kieszeni, ale jaką ma filozofię. Ten bowiem, który dziś ma nawet dużo pieniędzy, ale niewłaściwą filozofię życia, jutro może je stracić, ten który wprawdzie dziś pieniędzy nie ma, ale ma »dobrą« filozofię jutro je zarobi”. Problem zatem w tym, aby ludzie mieli dobrą filozofię. Niemniej z historii wiemy, że idee nie zawsze miały pozytywny wpływ na bieg dziejów. Były i takie idee, których realizacja niosła za sobą krzywdy i nieszczęścia całych pokoleń, czy też narodów, a także jej konsekwencją były negatywne skutki cywilizacyjne, takie jak zastój gospodarczy, totalitaryzm, wyzysk itp. Pojawia się zatem pytanie, czy nie lepiej byłoby zrezygnować z wszelkich ideologii i zadowalać się codziennością? Ograniczyć się jedynie do praktyki?

Rzecz jednak w tym, że człowiek tak działa jak myśli. Brak myśli, brak jakichkolwiek idei w organizacji gospodarki i technice w krótkim czasie oznacza bazowanie na starych wzorcach. W długich okresach prowadzi to do stagnacji i upadku. W szerszej perspektywie życia ludzkiego oznacza jeśli nie wręcz po-

czucie bezsensu życia, to co najmniej bezcelowości podejmowanych działań. Niewątpliwie, może to prowadzić do bardziej niekorzystnych działań niż zawieszenie błędnym ideom. Idee, nawet te, które są błędne, dają ludziom „jakiś” uzasadnienie do działania i to paradoksalnie, zarówno tym, którzy w nie wierzą, jak i tym, którzy je negują. Tym ostatnim choćby nadają sens zwalczania w ich przekonaniu poglądów błędnych, niebezpiecznych itp. Rzecz także i w tym, że o błędności pewnych idei niejednokrotnie dowiadujemy się dopiero w momencie ich realizacji. Realizowanie błędnych idei jest także nabywaniem przez człowieka doświadczenia. O drodze, która jest przed nami, że jest błędna, możemy się dowiedzieć wtedy, kiedy krocząc po niej, nie docieramy do celu. Należałoby stwierdzić, iż często błędna droga jest lepsza niż żadna. Choć należałoby dodać, że aby były idee, muszą być ci, którzy te idee tworzą.

Jakiej filozofii potrzebuje technika? Na to pytanie, chcąc uniknąć ogólnych sformułowań, nie sposób z góry odpowiedzieć. Każdorazowo może o tym rozstrzygać rozwój duchowy, cywilizacyjny a przede wszystkim aktualne możliwości, jakie wyznacza stan wiedzy i możliwości rozumienia otaczającej człowieka rzeczywistości. Niewątpliwie jednak, mimo wszelkich możliwych tu wątpliwości, winna to być filozofia, która wyznaczy sens działań ludzkich, a więc da człowiekowi uzasadnienie w jego byciu w istnieniu i wskaże na perspektywę tego bycia. Człowiek bowiem nie tylko chce, ale musi wiedzieć, jeśli chce iść do przodu, co jest przed nim, mieć cel swego bycia. Niemniej, aby ten cel mógł realizować, jego myślenie winno być nakierowane na to, co nowe i lepsze, przekraczające dotychczasowe ograniczenia a zarazem określające miejsce człowieka w świecie. Czy filozofia współczesna zadanie to spełnia? Aby mogła tę funkcję pełnić, musi najpierw być i podejmować próby wyznaczenia nowych perspektyw i dróg. Przeszkodą nie jest tu wielość formułowanych idei przyszłości, które wzajemnie z sobą konkurują. Wielość propozycji to wielość dróg, którymi można kroczyć. Im więcej dróg, tym większe możliwości różnorodnego rozwoju kultury i cywilizacji. Powtórzę, największym niebezpieczeństwem dla człowieka jest brak jakiegokolwiek perspektywy. Stąd też na pytanie, jakiej filozofii potrzebuje współczesny człowiek, stwierdzę, że takiej, która pozwala mu na przekraczanie każdorazowych, aktualnych ograniczeń. Filozofii wyznaczającej perspektywę możliwie odległego trwania człowieka i pozwalającej na różnorodne formy realizacji jego aktywności, a więc filozofii, którą należałoby nazwać anateliczną.

Choć należałoby dodać, że sensowność każdej tego rodzaju odpowiedzi wyznaczana jest perspektywą, wobec której ją formułujemy. Z pewnością nie sposób jej formułować wobec niekończącej się przemijalności świata. W tej niewątpliwie wszystkie tego rodzaju próby możemy uznać za daremne i bezsensowne. Znajdują one jednak swoje uzasadnienie w perspektywie trwania człowieka i jego świata. Problem jedynie w tym, aby w dążeniu do realizacji idei regulatywnej absolutnego sensu podjąć stosowne wysiłki mające na celu jej przybliżenie.